

## RECENZJA KSIĄŻKI PT. „JAK NAZWAĆ KONIA”

Przede mną leży niewielkiego formatu książeczka zawierająca zaledwie 80 stron. Tytuł „*Jak nazwać konia*”. Podtytuł: „*Dziesięć tysięcy imion dla ogierów i klaczy ułożone w alfabetycznym porządku*”. Wydawca – Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS. Jeszcze pachnie farbą drukarską – nie jest to dziwne, bo rok wydania 2019. Autorem jest Jerzy Strzemię-Janowski żyjący w latach 1887–1938. Czyli to małe dziełko napisane być musiało blisko 100 lat temu. Owo ponowne jego wydanie – mimo niewielkich rozmiarów – jest zaskakująco obszerną antologią imion koni proponowaną przez autora naszym przodkom. Według słów pierwszego jej wydawcy – Jana Broszkiewicza – zamieszczonych na początkowych jej stroniczkach, miała być ona pomocą dla ówczesnych hodowców tych szlachetnych zwierząt w unikaniu śmieszności i zachwaszczaniu języka polskiego dziwnymi pomysłami w dziedzinie nazewnictwa końskiego przychówku i w zamian podsuwać im polskie, mające logikę i sens imiona koni. W owych słowach wstępu znajdujemy wiele krytycznych uwag odnoszących się do „aktów chrztu” dokonywanych przez ówczesnych hodowców, którzy *nadają imiona na chybił trafił, właściwie częściej „na chybił” niż „na trafił”,* raz z braku czasu do namysłu, innym razem z braku literackich uzdolnień. Naszym przodkom więc miało owe dziełko służyć pomocą, *aby każdy posiadacz konia mógł sobie łatwo i bez nakładu czasu wyszukać coś, co odpowiada jego gustom i typowi danego konia.* Jak pisze wydawca dalej: *najwyższy czas, abyśmy wyrzekli się snobistycznego popisywania się angielszczyzną czy francuszczyzną, która przeinacza się nieraz w prawdziwe dziwolągi,* przy tej okazji odwołując się do okólnika pana Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, grożącego *surowymi karami za uprawianie... pornografii w druku i w mowie.*

Czy powody by wydać drukiem dziełko Jerzego Strzemię-Janowskiego przyświecające blisko 100 lat temu pierwszemu wydawcy straciły dziś na

aktualności – trudno powiedzieć. Obyczaje i mody w tej dziedzinie bardzo się zmieniły, a ze względu na otwarcie granic państw, a nawet kontynentów, tak dla samych koni jak i dla sportowych rywalizacji, końskie imiona choćby z praktycznych względów powinny mieć chyba bardziej niż kiedyś uniwersalny charakter. Czy w takim razie jest sens ponownego wydawania antologii końskich imion sprzed blisko wieku? Moim zdaniem jest. Bo poza uniwersalnym charakterem była, jest i będzie ważniejsza unikalność i wyjątkowość każdego końskiego imienia, tak jak unikalna i wyjątkowa jest każda końska osobowość.

Chyba każdy kiedyś zastanawiał się w jaki sposób nasi rodzice wpadli na pomysł by nadać nam takie, a nie inne imię. Szukamy też informacji o jego pochodzeniu, o cechach ludzi noszących to samo co my imię, o sławnych i mniej sławnych postaciach z historii, i wreszcie o przesądach i wierzeniach z tym imieniem związanych. Staramy się przy tym zrozumieć, czy informacje, które odnajdujemy pokrywają się z naszą osobowością i czy imię, które nosimy jest jakąś wskazówką dla naszej życiowej drogi. Znam takich, którzy nawet twierdzą, że owo imię o tej drodze przesądza. We wspomnieniach Wacława Rzewuskiego z podróży do Arabii, którą odbył w XIX wieku przeczytałam, że Beduini nieprędko nadawali imiona chłopcom. Młodzieniec pozostawał długo nazywany synem swego ojca; tak długo, aż wsławił się jakimś znaczącym czynem, który był powodem oraz inspiracją do wybrania i nadania mu odpowiedniego imienia.

Czy nadawaniu imion zwierzętom można by również przypisać podobne role? Sądzę, że tak. Wszak nasze zwierzęta są współcześnie często traktowane jak członkowie rodziny, prawie że o równoprawnym statusie – a więc należy się im właściwa uwaga przy tym swoistym „akcie chrztu”.

Wydaje się, że zadaniem hodowcy w pierwszych dniach życia końskiego dziecka jest odczytanie jego najbardziej wyrazistych cech, odgadnięcie tego, co

w takiej końskiej duszy w przyszłości zaiskrzy. Wszak owo uważne „pańskie oko” przesądzi być może o całym końskim życiu. Uwagę moją zwróciło imię klaczy moich przyjaciół, która w ostatnich dniach odeszła na wiecznie zielone pastwiska - Iwa. Jej właściciele napisali o niej, że niczym iwa (wierzba) była stabilna, mocna, niezłomna, chroniąca bliskich, a przy tym wrażliwa, krucha i tajemnicza. Na jej pamiątkę postanowili zasadzić iwę czyli wierzbę – drzewo jakże magiczne w ludowych wierzeniach, symbolizujące m.in. "odradzające się życie". Zatem ktoś kto nadał tej klaczce przed kilkunastoma laty takie właśnie imię, być może odczytał jej najbardziej wyraziste cechy charakteru, którymi tak bardzo zachwycała moich przyjaciół przez całe swoje życie.

Zdarza się też, że wybierając końskie imię hodowca wyraża swoje oczekiwania wobec dopiero co narodzonego źrebaczka. Niektórzy chcą wierzyć, że końskie imię będzie dobrą wróżbą dla przyszłego zwycięzcy parkurów, torów wyścigowych czy czworoboków. Zapewne każdy ma coś innego na myśli nadając imię swemu wychowankowi, lecz wydaje się, że akt ten nigdy nie jest pozbawiony marzeń i emocji, i bynajmniej nie służy li tylko jedynie do odróżniania jednego osobnika od innych mu podobnych.

Zatem wybór imienia dla konia to ważka sprawa. I tu z pomocą przychodzi hodowcom i właścicielom koni niniejsze dziełko sprzed blisko 100 lat z niezliczoną liczbą słów, skojarzeń, znaczeń jeśli nie wprost do użycia (lub też wykluczenia) to być może jako inspiracja do poszukiwań w dawnej polszczyźnie, w innych językach, a nawet do słowotwórstwa. Przeglądając listę zaproponowaną przed Jerzego Strzemię-Janowskiego – hodowcy i miłośnika koni, ponoć też znakomitego jeźdźca, przez moment nawet żałowałam, że nie mam ogierka, którego mogłabym nazwać Sirokko lub klaczki, którą obdarowałabym imieniem Galaneczka – obydwaj imiona pięknie brzmią, a i znaczeni mają niebanalne (ciekawskich odsyłam do niniejszej książki).

Drodzy hodowcy i właściciele koni, jak również psów, kotów i innych naszych „braci mniejszych” – jest w czym wybierać, a i nie zabraknie też z czego się pośmiać. Według mnie nowe wydanie wiekowej antologii Jerzego Strzemię-Janowskiego pt. „*Jak nazwać konia*” to pozycja obowiązkowa na Waszych koniarskich (i nie tylko koniarskich) półkach.

*hjd. Ula Kowalczyk*

*Warszawa, 22.10.2019*